Nr. 24 Lwów, dnia 17. Grudnia 1893. Rok I.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena prenumeraty:
We Lwowie:
Rocznie . . . . 1 zł. 50 ct.
Półrocznie . . . . . 75 ct.
Kwartalnie . . . . 40 ct.
Za dostawę do domu dopłaca się rocznie 30 ct.
Na prowincyi:
Rocznie . . . . 2 zł. — ct.
Półrocznie . . . . 1 „ — ct.
Kwartalnie . . . . 55 ct.
Za granicami Austryi: w Europie 5 fr. — w Ameryce 1½ dol.

# ŻYCIE

DWUTYGODNIK
polityczny, społeczny i ekonomiczny.



Czynu, czynu!... naród czeka...
*J. Słowacki.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Antoni Cybański.**

## OD REDAKCYI.

Z tym numerem kończymy rok istnienia i walki. Walka ta, prowadzona w myśl idei prawdy i sprawiedliwości. a skierowana przeciw kosmopolityzmowi i prywacie, przeciw zacofaniu i ciasnocie pojęć, przeciw wyzyskowi i krzywdzie, czyszcząca świat z przesądów koła po za którym świt błyska — żmudną i ciężką była, wymagającą wytrwałości i zaparcia. Wytężano wszystkie siły by nas ubezwładnić i zabić. Młodzieży szkolnej zakazano prenumerować „Życie“ i dla zohydzenia nas w obliczu ludzi krótko-widzących chrzczono nas mianem ateuszów i anarchistów, bo ich raziło światło, w którem własne widzieli błędy. Gdy ta reakcya duchowa nie pomogła lecz i owszem, zyskiwała dla nas współpracowników i prenumeratorów — wówczas postanowiono podciąć nam nogi ekonomicznie i rubryka naszych nieprzewidzianych wydatków powiększyła się o 17 konfiskat. Na 24 razy, kiedyśmy do Was, Czytelnicy przemawiali, włożono nan 17 razy kaganiec na usta dla ilustracyi tego punktu z naszych państwowych ustaw zasadniczych, który gwarantuje wolność słowa.

Jeśliśmy mimo to nie padli, jak inne pisma tego rodzaju, które zwykle po kilku numerach kończyły swój żywot, jeśliśmy zyskali sobie prawo obywatelstwa w prasie — to Wasza zasługa, Sz. Czytelnicy boście zrozumieli potrzebę i znaczenie takiego organu, boście starali się klęski nasze, poniesione w tej walce powetować gorącymi słowami uznania i zachęty a w miarę sił i możności także finansowo.

Licząc na to, że i rok przyszły 1894 ujrzy Was nadal w kole naszych prenumeratorów. w kole zwiększonem przez Wasze starania i że na każdym kroku wszelkimi siłami nas wspierać będziecie, przesyłamy Wam zapewnienie, że z raz obranej drogi nie zejdziemy i wytrwamy w walce i przez lata przyszłe, dopóki zadania naszego nie spełnimy!

---

Zmuszeni niedoborem za rok ubiegły, podwyższamy prenumeratę na rok nast. o 55 ct. t. zn. całoroczna prenumerata na „Życie“ z przesyłką tak we Lwowie jak i na prowincyi wynosić będzie **2 zł.** Kwart. 55 ct.

Dla wygody lwowskich PP. Prenumeratorów zawarliśmy umowę z biurem dzienników p. Olszewskiego przy ul. Kilińskiego (naprzeciw Kawiarni wiedeńskiej), gdzie od dnia dzisiejszego będzie można prenumerować „Życie“, lub też nabywać pojedyńcze numera. — Prenumeratę z prowincyi należy przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: Redakcya „Życia“ we Lwowie.

## Zawiedzione nadzieje.

Był czas, kiedy społeczeństwo nasze po przejściu ciężkich prób, na jakie je wystawiła polityka słynnego Metternicha, zgnębione jeszcze centralizmem wiedeńskim i mową urzędową, wzdychało do swobodniejszego życia i w oktrojowanej konstytucyi dopatrywało się lepszych widoków na przyszłość i z niecierpliwością wyglądało chwili, kiedy przez reprezentacyą wyszłą z wolnych wyborów będzie mogło objawić swą wolę, wypowiedzieć co czuje i myśli, co je boli i co mu dolega. Cały kraj wrzał gorączkowem tętnem, kiedy po ogłoszeniu dyplomu październikowego z r. 1860 i patentu lutowego z r. 1861 pierwsi posłowie udawali się do Wiednia, by wziąć udział w Radzie państwa. Witano ich i przyjmowano jako prawdziwą reprezentacyę narodu, jako przyszłych zbawców Ojczyzny, noszono ich na rękach a zapał był tak wielki, że w obec niego nikły nawet różnice interesów narodowościowych.

Kraj wyzwolony z pęt centralizmu i niemieckiej biurokracyi, zaczął przychodzić do samowiedzy, przemyśliwać nad swą dolą i jej poprawieniem. Dawniejsza apatya i ospałość znikają, życie coraz szersze ogarnia kręgi, a hasło: „Do pracy“ wre wszędzie, gdzie są jednostki myślące i czujące. Posłowie cieszą się jak największem poważaniem, bo kraj cały ufa, że Koło zawsze będzie przenosić interesa kraju nad interesa prywatne i kastowe, ufa, że czysta i szczytnie jako idea postępu pojęta idea narodowa będzie gwiazdą przewodnią dla Koła we wszystkich jego działaniach a nie chęć zdobycia sobie tytułu, klucza szambelańskiego lub synekury, ufa, że Koło zrozumiało interes wspólnej walki słowiańskiej przeciw pangermanizmowi, że Koło to starać się będzie, by naród nie został na drodze prawdziwego postępu w tyle za innymi i że zawsze i we wszystkich działaniach nie innemi pobudkami jak ideą prawdy i sprawiedliwości kierować się będzie i w jej obronie energicznie wystąpić potrafi, a już nie wątpi, że potrafi zachować i podnieść poczucie godności narodowej i imienia jej na wstyd nie wystawi.

Takich chciał kraj mieć posłów, bo chciał pokazać światu, że dojrzałym jest politycznie i dorósł do samorządu bo chciał wyzyskać chwile swobody, by podnieść się duchowo i ekonomicznie.

Takie nadzieje wiązano do osób wysłanników, jadących do Wiednia i z gorączkową niecierpliwością chwytano każdą wiadomość ztamtąd nadchodzącą, chcąc w każdym fakcie nowym ujrzeć choćby cząstkę spełnionych życzeń.

Pierwsze niepowodzenia nie zrażały śmielszych, choć pessymiści twierdzili uparcie, że to dalszy ciąg sejmów postulatowych, z tą różnicą, że tu posłowie nie potrzebują już ubierać barwnego fraka i nankinowych spodni i mogą nagadać się do syta na wiatr; że rząd potrafi ludzi silnych i energicznych zobowiązać sobie, a resztę pociągnie w wir swej polityki przez obietnice dla kraju, których nie myśli dotrzymać.

Oburzano się na nich i nie szczędzono słów politowania i obelg.

A jednak ludzie ci, niezrażeni, mówili: „Czekajmy, co przyszłość pokaże. Może po waszej stronie słuszność!“

Społeczeństwo czekało — to patrzało jak w gwiazdę w stronę Wiednia i Lwowa, to z uśmiechem ironii i oburzenia, a wreszcie po latach kilkudziesięciu bystrzejsi powiedzieli: „To dalszy ciąg komedyi, to mętna woda, gdzie pole dla karyerowiczów do łowienia ryb.

I tych zakrzyczano, robiąc im poważny zarzut niesprzyjania interesom kraju i sprawa szła utartym krokiem dalej.

Dzieje ostatnich lat i chwil ze swymi politycznemi i społecznemi zawikłaniami i parlamentarnymi przewrotami odsłoniły jednak nie jedno, co przedtem starannie kryto, i pozwoliły nawet optymistom ujrzeć nagie kości tego ciała, do którego dobroduszna i łatwowierna ludność tyle przywiązywała nadziei.

Popatrzmy na fakta, ale przez czyste szkła, uzbroiwszy się poprzednio w cierpliwość i zimną krew anatoma, który bez uprzedzeń zabiera się do operacyi, a ma za podstawę do swych kombinacyj tylko stan bieżący — a zobaczymy do czego doprowadziła polityka Koła polskiego.

Pod względem politycznym nie postąpiliśmy ani kroku naprzód, nie zyskaliśmy dla kraju nic, bo i nasz samorząd nie potrafi wytrzymać krytyki i nie odpowiada swemu zadaniu i posłannictwu. Urzęda wpływowe wszystkie w ręku cudzoziemców, lub co gorsza zniemczonych rodaków; nie my stanowimy o naszych wydatkach i potrzebach, nie my stanowimy o oświacie i nauce naszych dzieci. Hasło zgody z losem coraz szersze zatacza koło, panoszy się karyerowiczowstwo i gonitwa za zyskiem.

Pod względem ekonomicznym dorobek nasz prawie żaden. Bo czyż rozwinięcie niedostateczne sieci dróg lub założenie kilku szkół fachowych można nazwać dorobkiem. W kraju nie już brak niedostatek — lecz nędza. która każe się pozbywać wszystkiego: majątku, honoru i czci; wszystkie większe przedsiębiorstwa w rękach obcych, kraj eksploatowany do ostatnich granic — wody nie uregulowane, a stąd wylewy i nędza zmuszająca do emigracyi do Ameryki i Rosyi.—Pod względem spo-

łecznym spotęgowany pauperyzm i proletaryat, brak wybitnej warstwy średniej tej podstawy dla rozwoju i dobrobytu, a stąd dwie skrajne klasy—kapitaliści i robotnicy. W dalszym toku walki gospodarcze i walki klas rozprzęgające całe społeczeństwo i tworzące niepewne warunki, które nie zachęcają wcale do jakichkolwiek wysileń dla podniesienia tego stanu.

Bieda, nędza, faworytowanie obcych żywiołów kosztem własnych i zupełna zawisłość taka jak przed laty 30 — oto nasz dorobek, oto owoc pracy Koła polskiego.

Czy mamy dziś bodaj jednego męża stanu, bodaj jednego polityka, o którym by można powiedzieć, że reprezentuje w rzeczywistości i z godnością dążności narodu i jego sposób myślenia, czy mamy posła, przez którego usta przemawiałby naród, a nie prywatne interesa? Nie — bo gdyby był taki, to byłby grafowi Stadnickiemu, hańbiącemu nasze imię w obec Europy, doraźnie zamknął usta i napiętnował politykę tych, co w reformie wyborczej widzą podkopanie swych przywilejów i boją się przypuścić do rządów lud, byłby publicznie przed całym światem rzucił wzgardę i przekleństwo tym w oczy, co mając walczyć w obronie swobody, pochwalili stan wyjątkowy w Czechach.

Społeczeństwo ocknęło się dopiero po ostatnich zajściach w parlamencie, zobaczywszy, że Koło polskie, to jemioła, która na swą korzyść zużywa najżywotniejsze soki kraju, nic mu prawie w zamian nie dając. I popłynęły petycye zbiorowe włościan za reformą wyborczą i telegramy, wyrażające posłom brak zaufania a Czechom współczucie. Fakt to doniosłego znaczenia, bo protestujący w obec innych krajów przeciw polityce Koła polskiego i stwierdzający to, że jest ono stucznym wytworem, a nie przedstawicielem narodu.

Do tego doprowadziła ta nieszczęsna polityka „ustępstw“ kultywowana przez cały czas przez Koło polskie — polityka, która kazała Kołu trzymać się rządu zawsze i popierać przedłożenia rządowe za cenę ustępstw, nic nieznaczących, która dla niepewnych i nieokreślonych korzyści na przyszłość, kazała Kołu potępiać wszelki krok naprzód, potępiać ruchy narodowe i sankcyonować okkupacyę Bośnii i Hercogowiny i stan wyjątkowy w Czechach, polityka, która zrobiła z Galicyi dojną krowę dla potrzeb centralnych a zhańbiła nasze imię, krzyżowała zawsze wspólne interesa Słowiańszczyzny, kupując dla nas nazwę zacofanych lub podłych.

Porównajmy to, co zyskali Czesi przez politykę opozycyjną z tem, cośmy zyskali przez politykę ustępstw.

Czas już najwyższy, by nasze Koło wraz z całym narodem wyrzekło: „Zawiedliśmy się“ i zamiast prosić i żebrać o to, co się nam słusznie należy — zaczęło drogą prawa domagać się i żądać. A taktyka ta z pewnością będzie produktywniejszą.

## Proces „Życia“.

(Podług stenograficznego sprawozdania.)

We środę 13. grudnia b. r. odbyła się w tut. Sądzie kraj. karn. rozprawa przeciwko redaktorowi naszego pisma, Ant. Cybańskiemu.

Trybunałowi przewodniczy radca Spędakowski, oskarża zast. prok. Olański, broni dr. Grek.

Sala zapełniona szczelnie — górne krzesła zajęte przez płeć piękną.

Po przeprowadzeniu pytań wstępnych protokulant odczytuje akt oskarzenia:

C. k. Prokuratorya Państwa we Lwowie oskarza przed trybunałem Sądów przysięgłych we Lwowie na wolnej stopie zostającego Antoniego Cybańskiego, urodzonego w Kozłowie, lat 29, gr. kat., stanu wolnego, we Lwowie zamieszkałego, że jako odpowiedzialny redaktor i wydawca peryodycznego czasopisma „życie“ w artykule umieszczonym w N. 16 tego czasopisma z 1 września 1893 r. p. t. „epilog agitacyi w sprawie żałoby narodowej“ *stara się usprawiedliwić czyny*, ustawą karną zabronione, czem się dopuścił występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 305 uk., zagrożonego wedle tegoż §. karą ścisłego aresztu od miesiąca do roku.

### Powody.

Obwiniony, Antoni Cybański, podpisujący się na dwutygodniku „życie“ jako tegoż odpowiedzialny redaktor, przyznaje, że otrzymawszy pocztą od nieznajomego autora manuskrypt artykułu „epilog agitacyi w sprawie żałoby narodowej“, zaznajomił się z jego treścią i oddał go do druku celem umieszczenia w dwutygodniku, przyjmuje też na siebie odpowiedzialność za treść tegoż.

Artykuł ten omawia zajścia uliczne, jakie wydarzyły się we Lwowie w zimie r. 1892 na 93, mianowicie tłuczenie szyb w kasynie mieszczańskiem, w niektórych prywatnych mieszkaniach i w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“, polewanie kwasem firanek u okien i sprzętów — i w ogólności demonstracyjne zachowanie się młodzieży,¹ mające na celu zmuszenie pewnych warstw towarzyskich, aby zaniechała zabaw z tańcami z powodu zapowiedzianego na rok 1893 obchodu żałoby narodowej. Napisano zaś ten artykuł z okazyi odbytej przed tutejszym c. k. Sądem krajowym rozprawy głównej przeciw Kaz. Szczepańskiemu i Ad. Cehakowi, którym zarzucono branie udziału w powyższych demonstracyach, mających cechę zbrodni gwałtu publicznego z §. 85 b) i §. 98 b) ustawy karnej.

Artykuł ten zawiera więcej, aniżeli przedstawienie przebiegu faktów, które przy powyższej rozprawie na jaw wyszły i podanie motywów, które kierowały stronnictwem, dążącem do wymuszenia obchodu żałoby narodowej, zawiera bowiem usprawiedliwienie powyższych ekscesów i wypowiada wprost i kilkakrotnie, że one były koniecznością, wywołaną zachowaniem się tej części publiczności, która żałoby obchodzić nie chciała.

Zaznaczywszy na wstępie, że na myśl obchodzenia żałoby przez młodzież w listopadzie 1892 r. powziętą, jedna część społeczeństwa oświadczyła się za tą myślą, inna zaś przeciw niej, że mianowicie starsi pod nieśli zarzut, jako młodzież bierze się do nieswoich rzeczy, mówi dalej artykuł, że młodzież tym zarzutem się nie zraziła i agitowała we wszelki możliwy sposób, że spór wroga ręka podżeciła i *przyszło do starcia.* Starcie to przedstawiono więc jako konieczną konsekwencyę. Dalej omawia artykuł postanowienie młodzieży, że tany winny ustać 31 grudnia o godz. 12 w nocy, naprowadza, że wszędzie zastósowano się do tego, tylko nie w kasynie miejskiem i dodaje: „*tu też po godzinie 12 padły pierwsze szyby, a kamienie raziły kelnera*“. Znowu więc przedstawiono wybicie tych szyb jako naturalny skutek nieposłuszeństwa kasyna miejskiego. Jeszcze niżej w tym artykule naprowadzono, że zapowiedziane zabawy nie odbyły się gdzieniegdzie dla braku tancerzy i tancerek, „*że jednak mimo tych pocieszających objawów musiał być rozwinięty terroryzm względem tych, którzy żądaniu społeczeństwa poddać się nie chcieli, to też dzień n dzień brzęczały szyby.*“ — W tym ustępie wypowiedziano już jasno i bez ogródek, że owe ekscesy w celu wywarcia terroryzmu na opornych, z konieczności nastąpić musiały. Wreszcie opisując zabawę w „Gwieździe“ i demonstracyę młodych ludzi w czarnych dominach i trupich maskach, podczas zabawy dokonaną, podaje artykuł: „*nie pomógł moralny wpływ, to też młodzież mści się za to, że Gwiazda tańczy pod osłoną bagnetów, i w kilka dni o północy bije około 40 szyb i kwasem pali firanki i ławki pluszowe*“, a jeszcze niżej w innym ustępie nazywa tłuczenie szyb „*karą na opornych*“.

W obec tego więc, że tendencyą całego artykułu jest usprawiedliwianie czynów wedle ustawy karygodnych, odpowie oskarżony po myśli oskarzenia.

Oskarżony bronił się tem, iż zamieścił artykuł, nadesłany pocztą bez podpisu, jako ściśle objektywnie podający fakty, które zaszły we Lwowie i które powszechnie były wiadome. Zdaniem jego artykuł nie zawierał nic z tego, co by mogło wskazywać na to, iż miał zamiar pochwalenia czynów karygodnych.

Sędzia przysięgły dr. Szydłowski: Czy artykuł był zgodny z pańskiemi tendencyami? Przyznaj się pan otwarcie. Za przekonania odpowiedzialnym nikt być nie może.

Osk. Był napisany w myśl moich przekonań.

Prokurator: Czy pan prowadzisz jaką korespondencyę z pismami zagranicznymi? — Osk.: Nie.

Prok.: Ilu masz pan abonentów? — Osk. Około 600.

Prok.: Jaka jest tendencya pańskiego pisma? Co pan rozumiesz a raczej jak pan pojmujesz tytuł: „dwutydodnik społeczno-ekonomiczny“?— Osk. „Życie“ stoi na gruncie czysto narodowym, patryotycznym. Zajmuje się kwestyami obchodzącymi społeczeństwo, a pod względem ekonomicznym ma na celu dobrobyt narodu, dążąc do niego przez popieranie przemysłu kraj., rugowanie obcych produktów i t. p.

Prok. Czy ze sfer robotniczych ma pan wielu abonentów? — Osk.: Bardzo mało.

Prok.: A więc przeważnie młodzież akademicka prenumeruje „Życie“? – Osk.: Tak jest.

W dalszym ciągu usprawiedliwiał oskarzony stanowisko młodzieży w obec obchodu żałoby narodowej. Komitet obywatelski, który tak doniosły wpływ wywiera na wszystkie sprawy, obchodzące nasze społeczeństwo, zajął w obec żałoby narodowej dziwne jakieś stanowisko. Nie powiedział ani tak ani nie. Młodzież ujrzała się bez przewodnika.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe

P. Prok. opowiedziawszy historyę agitacyj i demonstracyj za żałobą narodową, udowadniał złe skutki, jakie wywiera prasa na umysły nierozwinięte. „Życie“ — mówił p. Prok., — które w 600 egzemplarzach rozchodzi się między młodzieżą, może bardzo wiele złego zdziałać“. Udowadniał, że w inkrymin. art. mieszczą się wszelkie znamiona występku z §. 305 uk. Zwrócił na ostatek uwagę sędziów przysięgłych na ostatnie wypadki na Zachodzie, a przestrzegłszy przed socyalizmem i anarchizmem, wezwał sędziów przysięgłych by jednogłośnie potwierdzili winę oskarzonego.

Po przerwie 15 min. zabrał głos dr. Grek.

*Wielcy Sz. PP. Sędziowie przysięgli!*

Przedewszystkiem z obowiązku mego jurydycznego uważam za stosowne przedstawić Panom §. 305 uk., z powodu którego klient mój został pociągnięty do odpowiedzialności. Należy ten § do owych słynnej rodziny kauczukowych paragrafów, mających tak szeroką popularność w świecie, że bliżej go tu wyświecać i dyskutować nie potrzeba, należy do owych nielicznych przepisów ust. karn., które nadają się w wysokim stopniu do ortopedycznych ćwiczeń tak ze strony oskarżającego jak i oskarzonego; § ten słusznie i należycie interpretowany strzeże prawa własności, prawa rodzinnego, zakazuje podburzać i podżegać do czynów karygodnych, występuje przeciw gorączce myśli, § ten jasno sformułowany i należycie pojęty jest dobrodziejstwem społeczeństwa, tak, jak znów elastycznie naciągany może być wielką dla niego szkodą. Między innemi zakazuje też ten § pochwalać lub usprawiedliwiać czyny karygodne. U s p r a w i e d l i w i a ć (na to słowo położył nacisk sz. p. oskarzyciel), należy się więc przedewszystkiem zapoznać z tem, co znaczy usprawiedliwienie pewnego karygodnego czynu. Usprawiedliwienie, jako słowo w życiu potocznem używane, może mieć dwojakie znaczenie: jest to pewne tłumaczenie przedmiotowe pewnego danego zjawiska i przyczyn tego zjawiska, z drugiej zaś strony może być również usprawiedliwienie potwierdzeniem, że pewne zjawisko, że pewien czyn popełniony, karygodny, jest słuszny, sprawiedliwy, pochwały godny, że usprawiedliwia się niejako to, iż czyn ten został spełniony, że został dokonany.

Mnie się zdaje, że mamy tu do czynienia z usprawiedliwieniem w znaczeniu pierwszem, t. z. z przytoczeniem pewnych faktów, które logiczną konsekwencyę danego wypadku zupełnie konsekwentnie tłumaczą.

Proszę Panów! Klient mój, usprawiedliwiając się, użył pewnego przykładu, który zmusza mię do bliższego zastanowienia się nad tłumaczeniem jego. Twierdząc, iż nie pisał artykułu, nie mówił nic od

siebie, ale podawał fakta przedmiotowo i objektywnie, stwierdził, iż wychodzi z założenia, iż to, co się stało, stać się musiało. Jakkolwiek więc chodziło by mi o to, ażeby w tej sali nie poruszać zbyt może drażliwej kwestyi politycznej, albowiem sądzę, iż nie należy to do sądu i mógłbym się może znaleść w kolizyi z moimi zapatrywaniami obywatelskiemi a jurydycznemi, to jednakowoż wchodząc w myśl oskarzonego, czuję się w obowiązku wytłumaczyć, co właśnie przez to słowo: „społeczeństwo musiało“, „młodzież musiała“ klient mój jakoteż i autor tego artykułu rozumieją.

Tu należy nam się zaznajomić wogóle z psychologią społeczeństwa polskiego, a specyalnie z psychologią młodzieży polskiej, gdyż osądzając owe czyny, o których tak obszernie mówił nam P. Prokurator, musimy się odnieść koniecznie do ducha i życia narodu, musimy koniecznie zrozumieć owe tendencye i zasady, jakiemi się naród polski a w szczególności młodzież polska w ż. r. kierowała. I tu zapominając, że jestem Polakiem i że mówię do Polaków, chcę jeno pokrótce zaznaczyć, iż w narodzie, który od stu lat przeszedł tyle ciężkich chwil, przez sto lat dawał wielkich bohaterów dla martyrologii wszechświata, że wśród tego narodu, który cały jak jest, urządzał wielkie owacye autorowi „Chorału“, w narodzie, któremu wielki jego wieszcz powiedział: „Łam, czego przemoc nie złamie!“ — w narodzie takim znaczenie Ojczyzny stało się czemś niepowszedniem, czemś innem, aniżeli u wszelkich innych cywilizowanych narodów, czemś, co graniczy o pewien mistycyzm, tak, że kierując się należytem uwzględnieniem psychologii narodu, uważać trzeba pewne czyny, jakkolwiek byłyby one karygodne, jako czyny z tego stanowiska narodowych obyczajów, narodowych tradycyj i ideałów, za konieczne i wskazane i bez względu na to, czy autor jest Polakiem, czy Chińczykiem, musi w obec tego zająć pewne stanowisko i powiedzieć, że to co się stało, stać się musiało, a to z taką samą pewnością, jakbym powiedział, że gruszka, skoro dojrzała, spadła z drzewa, bo spaść musiała.

Młodzież więc, młodzież polska, w roku przeszłym, kiedy miała przed sobą setną rocznicę największego dziejowego jej nieszczęścia, kierując się wrażeniami u wszystkich ludzi wspólnemi i łatwo się tłumaczącemi, musiała powiedzieć, że to rocznica dla jej wspomnień nadzwyczaj ciężka, musiała powiedzieć, że rocznicę tę należy uczcić cicho, spokojnie, należy posypać głowy popiołem, należy rozmyślać o bolesnych faktach dziejów, ta młodzież, wychowana na poezyach Mickiewicza, musiała zademonstrować żałobę.

Czy tego rodzaju demonstracya żałoby była wskazana i potrzebna ze stanowiska bieżącej polityki, która może się kierować względami oportunistycznymi, czy może to być korzystne dla handlu, przemysłu, o tem w tej chwili, ani nie chcę mówić, ani nie potrzebuję. Twierdzę, że żałoba była i zdaje się, że żaden pewnie z Was, panowie nie mógłby się cieszyć, gdyby młodzież w sprawach politycznych jedynie tylko oportunistycznymi względami kierować się chciała, a zdaje mi się, że od najpoważniejszej części społeczeństwa biegnie zawsze przeciwko tej młodzieży zarzut apatyi uczuć społecznych, jeżeli ona zapomina o ideałach, jeżeli gnuśnieje, jeżeli robi to, co się nazywa zwykle karyerowiczowstwem.

Młodzież więc postanowiła obchodzić żałobą ciężką rocznicę narodową, lecz ta część społeczeństwa, ci, którzy tą młodzieżą, którzy narodowymi ruchami zwykle kierowali, ci, na których młodzież zawsze w kwestyach ważnych, patryotycznych spoglądać się nauczyła, ci nie powiedzieli swojego słowa, ale zamilkli, jak pisze o tem autor artykułu. „Komitet obywatelski — powiada autor — postępował dziwnie“, i w istocie tak było, gdyż nie powiedział młodzieży: „zaniechajcie tego wszystkiego“, z drugiej strony nie oświadczył się wyraźnie za żałobą. Ci wszyscy, nazwani przez głównego pisarza obozu konserwatywnego „jenerałami przeczenia“, milczeli, a młodzież była pozostawiona sama sobie, a więc młodzież ta musiała demonstrować i to, co się stało, musiało się stać. Tak, zdaje się, chciał autor artykułu odpowiedzieć, umieszczając w nim owo, przez p. Prokur. tak potępione słowo „musiała“.

P. Prok. nie zadał ani mnie, ani Sz. Panom tego wielkiego trudu rozczytywania się w owym artykule, zatytułowanym: „Epilog agitacyi w sprawie żałoby narodowej“. Był tak uprzejmym, że pozbierał wszystkie fakta, które uzasadniają jego oskarzenie, tak, że zamiast czytać cały artykuł, możemy się odnieść do pewnych frazesów, które mają tak przekonać o winie oskarzonego, że każdy z nich jest dla siebie *corpus delicti*. Już wspomniałem o owym frazesie pierwszym, gdzie starałem się wyłożyć psychologię i okoliczności, wśród których wszystkie wypadki pewstały. P. Prokurator zwraca się dalej do ustępu, gdzie jest mowa o postanowieniu młodzieży, iż w noc sylwestrową o godz. 12 mają ustać wszelkie tany. — Tylko w Kasynie miejskim zastrejkowano — i tu padły pierwsze szyby. Jeżeli w tym frazesie jest co nadto, prócz skonstatowania zwykłego faktu, iż kamień ranił kelnera, tak podówczas musiałbym oddać oskarzonego pod Waszą opiekę — Panowie. Pan Prokurator (jeżeli chodzi o pewne słowa) opuścił ważne słowo: n i e s z c z ę ś l i w i e, gdyż autor artykułu pisze, że kamień ranił „nieszczęśliwie“ kelnera. Jeżeli dziennikarz podaje, że fakt wywołał „nieszczęśliwe“ skutki, to spełnił ze swej strony wszystko, co do niego należało. P. Prok. kończąc ogólny swój zarys, gdzie mówi o myśli, o postanowieniu młodzieży obchodzenia żałoby narodowej, podkreślił z wielką energią cztery słowa „i przyszło do starcia“, jednakowoż jest o tyle liberalnym, iż darowuje trzy słowa, a nie podoba mu się tylko jedna litera „i“. Proszę Panów, to „i“ w ustach P. Prok. stało się *corpus delicti*. To „i“, które ma zwykle jedną kropkę, ma teraz cały tuzin kropek, ma być tym wichrem, gorączką, podniecającą do czynu, pochwalającą czyn karygodny. Ja Sz. Panom pozostawiam do osądzenia owo „i“, gdyż nie sądzę, że komentowanie jego tak lub owak będzie miało jakie znaczenie. Przypomnę tu tylko słowa pewnego ministra austryackiego z poprzedniej, liberalnej doby, który powiedział: „Dajcie mi trzy wiersze, przez kogokolwiek napisane, a ostatecznie jestem w stanie zaprowadzić autora na szubienicę“. Mnie się zdaje, że gdyby ów minister przysłuchał się wywodom P. Prok., byłby od swego zapatrywania nie odstąpił.

Dalej przytoczył P. Prok. frazes: „Jednak mimo tych pocieszających objawów musiał być rozwinięty terroryzm względem tych, którzy żądaniu społeczeństwa poddać się nie chcieli, to też dzień w dzień brzęczały szyby“... Mnie się zdaje, że gdyby historyk, należący do obozu rojalistów, miał opisywać przebieg rewolucyi francuskiej, powiedział, że podówczas na ulicach były niepokoje, w konwencie panował gwałt i głowa Maryi Antoniny paść „musiała“, to nikt z nas nie mógłby twierdzić, że historyk ów pochwala fakt ścięcia głowy królowej, ale powiedziałby, iż historyk illustrując pewne prądy, które podówczas w społeczeństwie nurtowały, „musiał“ dojść do tej konsekwencyi, iż głowa królowej „musiała“ paść.

Jeżeli się mówi o czemś, że się stać musiało, a naprowadza się cały szereg faktów, to o pochwale tego czynu mowy być nie może, a już choćby do ostatniego frazesu oskarzenie wcale nie może być zastosowane, który to frazes w stylu stenograficznym powiada, że „nie pomógł moralny wpływ, to też młodzież mści się za to, że „Gwiazda“ tańczy pod osłoną bagnetów, i w kilka dni o północy bije szyby i kwasem pali firanki i ławki pluszowe“.

Zdaje mi się, że gdyby p. prokur. skierował był swoje oskarzenie przeciwko młodzieży, która swojego czasu owe firanki spaliła i szyby tłukła, to frazes ten w całej treści byłby w akcie oskarzenia nieposzlakowany i niewinny. Tu jest wszystko traktowane w formie historycznej, w praesens historicum, tu nie ma ani jednego słowa, gdzieby można powiedzieć, że autor pochwala czyny karygodne. Czy tak jest rzeczywiście, ja nie wiem. Obronę moją prowadzę w ten sposób, jak oskarzony tu się tłumaczył. Czy mu należy wierzyć, czy być może i on należy do tej młodzieży, która chętnie taki obchód żałoby odprawiła — bardzo to być może. Jednakowoż mnie się zdaje, że nikt z nas nie ma prawa zagłębiać się w te myśli obce, które niewypowiedziane zostały. Zostawmy to Panu Bogu, zostawmy to jego sumieniu; nam chodzi o to, czy pewne myśli zostały wypowiedziane w formie zewnętrznej, a za tem kompetencya sądu w tym kierunku ustaje, bo fakt ten się nie zdarzył.

Bardzo wiele ciekawych i ważnych rzeczy opowiedział nam p. prokur. państwa o wpływie prasy na społeczeństwo, wyraził swoją obawę, że 600 numerów, które miały się rozejść między młodzież akademicką i robotniczą jest w stanie podnieść i zgorączkować społeczeństwo, które później może dojść do strasznych ekscessów, a dalej, w dalszej perspektywie chciał okazać owe rzeczy straszne, jakie się odbywają na dalekim Zachodzie. Zdaje mi się, że takie rzeczy, jak połączenie tego oskarzenia z faktami, które się wydarzyły na Zachodzie, są zbyt śmiałe i wszystkimi dowodami, jakie tu były przeprowadzone, nie są jeszcze poparte. Wyrażam to głębokie przekonanie, że bezpośredni szef Pana prok. państwa, jako też prezydent dzisiejszego gabinetu, byłby wielce wdzięczny Panu Cybańskiemu, gdyby miał się obawiać tylko tego rodzaju pisarzy i publicystów. Zdaje się, że prądy patryotyczne są dziś właśnie tą opoką, którąby ministrowie wszystkich gabinetów chcieli przeciwstawić prądom daleko silniejszym i niebezpieczniejszym. Wreszcie należy mi zwrócić uwagę panów, że artykuł ten pisał dziennikarz, do którego należał obowiązek opowiadania pewnych faktów, zajmujących uwagę ogółu. Gdybym w tym artykule zauważył pochwałę, to owa granica swobody pisania stałaby się tak minimalną, że niktby jej nie mógł zobaczyć.

Gdyby każdy spisany wypadek należał do rzeczy karygodnych, podówczas musiałoby ustąpić całe dziennikarstwo, które przecież nie ogranicza się jedynie na suchem rejestrowaniu faktów, a to przecież nie leży ani w intencyi p. Prok. ani Szan. Panów.

Są pewne fakta polityczne, które przychodzą przed twarz dostojnego Trybunału, gdzie panowie korzystają ze swojej władzy sądu ludowego i kierują się tylko i tylko sumieniem swojem, pozostawiają może na boku ustawy pisane. Jednakowoż zdaje mi się, że tu fakt ten nie zachodzi, że tu wystarczy przedmiotowe przypatrzenie się artykułowi, że tu wystarcza ten fakt, iż, gdyby czytelnicy gazety nie wiedzieli nigdy o podżeganiach do jakichś karygodnych czynów i gdyby artykuł ten nie był odczytany w tej surowej chwili, to przeszedłby mimo oczu i nikt z nas bez pomocy p. prok. państwa nie dowiedziałby się o tem, że artykuł ten zawiera coś, co jest zabronione.

Sądzę, że tu Panowie wypełnicie tylko swoje zadanie sędziowskie, jeżeli, nie powodując się, ani pobudkami ludzkości, ani patryotyzmu, oparłszy się tylko na należytem i dokładnem zrozumieniu sprawy, wydacie wyrok, który odrzuca oskarzenie i który powie: *nie*, a to *nie* będzie zgodne z tem, jakbyście Panowie wobec Boga i sumienia odpowiedzieć mogli.

---

Na postawione jedyne pytanie: „Czy oskarżony winnnym jest usprawiedliwiania czynów u. k. zabronionych?“ — odpowiedzieli sędziowie przysięgli odpowiedzieli 8 głosami „tak“ z opuszczeniem słów „ust. karną zabronionych“, 8 gł. „nie“.

Na podstawie tego werdyktu Trybunał uwolnił oskarżonego tak od oskarżenia, jako też i od ponoszenia kosztów procesu, a to na nast. motywach: Chociaż przysięgli na pytanie, zawierające wszelkie znamiona występku z § 305 odpowiedzieli 8 gł. „tak“, to gdy oni słowa „ust. k. zabronione“ wyeliminowali, orzeczenie ich opiewa właściwie: „n i e w i n i e n“.

## Nasz program pracy ludowej.

Już w ogólnym programie naszej pracy na pierwszem miejscu postawiliśmy sprawę ludową i jej rozwój. I nie ma takich między nami, którzyby mogli ważniejsze wskazać nam zadanie. Na to się wszyscy godzimy, że tylko uświadomiony lud, zrozumiawszy swoje położenie i uznawszy konieczność zmiany, będzie mógł skutecznie upomnieć się o swoje narodowe prawa. Z chwilą gdy lud zrozumie swoje społeczne i ekonomiczne położenie, gdy pojmie, kto pomaga możnym utrzymać przywileje, kto i z jakiej przyczyny zagradza mu drogę do polepszenia bytu, poznać musi i pozna niechybnie, że w tych warunkach bytu politycznego mowy być nie może o usunięciu krzywd jego. Lud myśli praktycznie i z natury rzeczy nie zapala się do ideałów, które nie mają dla niego dość uchwytanych kształtów, ale zato dla poprawienia swego losu i podniesienia godności swego społecznego stanowiska jest w stanie wiele, nawet wszystko poświęcić. A z wyższego punktu widzenia, z którego niepodległość jest celem narodu i musi być zdobyta za każdą cenę, obojętną jest rzeczą czy główną sprężyną będzie idealizm, czy realne pobudki i potrzeby. *Lepszą jest ta sprężyna, która jest skuteczniejszą.*

Zresztą oddzielanie składowych części, że tak powiemy *pierwiastków* niezadowolenia, jest rzeczą analizy i abstrakcyi. W rzeczywistości obok pierwiastków najbardziej idealnych spotykamy realne w najściślejszem tego słowa znaczeniu, zrodzone troską życia codziennego. Pragnie wolności kupiec dla uwolnienia się od konkurencyi, co może mu zawarować naród wolny, przemysłowiec upadający pod ciężarem bezwzględnego fiskalizmu, wieśniak znużony daremnem czekaniem na regulacyę rzek i na sprawiedliwy rozkład ciężarów na mniejszą i większą własność, urzędnik uprzedzony w awansie przez praktykanta z ministeryum, robotnik daremnie domagający się unormowania stosunku jego z pracodawcą, rzemieślnik zasypywany wiedeńską tandetą, wreszcie poeta i literat, dlatego, że za płody swej myśli z powodu ubóstwa wszystkich poprzednich nawet na chleb codzienny nie może wyciągnąć. Ze wszystkich sprawiedliwych pragnień i żalów należy układać drabinę, po której szczeblach można zajść do wolności. Za to wszelkie pragnienie wsteczne i niesprawiedliwe, snujące swoje pretensye z przywilejów nie może żadną miarą nigdy i nigdzie liczyć na nasze pobłażanie. Pragniemy trwałości naszej przyszłej budowy, której koniecznym warunkiem jest jedności fundament.

W tym krótkim szkicu mamy wskazany program naszej pracy ludowej. Dążyć do usunięcia wyrządzanej ludowi krzywdy moralnej i materyalnej i dążenie to wciąż czynami rozniecać oto nasze zadanie. Towarzystwa oświaty ludowej i pracą nad zmniejszeniem liczby analfabetów, uznajemy za niedostateczną, a co najmniej za rozwlekłą. Nam rozchodzi się o uświadomienie ludu o jego położeniu, a do tego nie wystarcza umiejętność pisania i czytania, bo jest dość czytających płynnie i piszących nie źle, którzy tej umiejętności źle używają, twierdzenie zatem że przedewszystkiem należy lud oświecić w znaczeniu, która to oświata u niektórych na tem się zasadza; aby ludowi wepchać parę książek o św. Genowefie i „jakto dawniej bywało“ do głowy, jest jednostronnem jeżeli nie przewrotnem — co się zdarza. I nie umiejący czytać ani pisać potrafi określić swą boleść i wysłuchać rady jakby tę boleść usunąć. Równie jednostronnem jest zapatrywanie ludzi uznających pracą ekonomiczną i podniesienie dobrobytu za jedyny warunek do wyrobienia politycznego ludu. Czy mało mamy ludzi w naszem społeczeństwie, którzy potrafią znakomicie układać sprawozdania budżetowe i zyskują za nie ogólny poklask, a którzy przecież całem „podniesieniem się“ ekonomicznem ani na krok sprawy ludowej nie posunęli ani posunąć nie myślą?! Zresztą tylko co najmniej naiwny może sądzić, że w naszem obecnem politycznem położeniu jest możliwe prawdziwe podniesienie ekonomiczne ludu całego. Trzebaby zapomnieć o tem, że z lekkiem sercem daje się obecnie sto milionów dla upiększenia „stolicy“ a dla nawiedzonych głodem z powodu powodzi i cholery trudno wydobyć milion, trzebaby być głuchym na ustawiczne żale z powodu przeciążenia podatkami i w ślad za temi idące egzekucye, aby przypuścić, że i rzeki nam uregulują, i fabrykom wzmódz się dopomogą. — Zatem ani za głosem wołających „najpierw oświata, a potem robota“, ani za głosem pięknie deklamujących wiersz Pola: O Polska kraino, gdyby ci rodacy, co za ciebie giną itd. — pójść nie możemy. Programem naszym: uświadomienie ludu o jego społecznem, ekonomicznem a więc i politycznem położeniu idzie teraz tylko o to, jak ten program wykonać i czy wogóle wykonać go możemy.

---

## Gospodarstwo rolne w Galicyi.

(Dokończenie.)

Do kosztów produkcyi należy jeszcze doliczyć koszta transportu które w Galicyi stosunkowo są bardzo wielkie ponieważ sieć kolei jest mało rozwinięta. Paszkowski w swojem wielkiem dziele o kolejach galicyjskich porównał je z kolejami innych krajów, które to porównanie wypadło dla Galicyi niekorzystnie.

Koszta dostawy na targ powiększają jeszcze pośrednicy, którzy szczególnie w Galicyi się rozprzestrzenili. Oni to spowodowali handel produktami chłopskimi; w ich rękuch znajduje się również handel z rzeczami potrzebnemi dla chłopów, którzy są całkowicie w mocy tych pośredników, korzystających z głupoty włościan. Posiadłość zrujnowanego chłopa przechodzi w ich ręce.

Również niszczeje i właściciel wielki nieraz, pomimo różnych ulepszeń agronomicznych. Przyczyną tego są przyzwyczajenia panów — pochodzące z feudalnych jeszcze czasów. Dawniej pan trzymał na dworze całe szeregi domowników, darmozjadów etc. liczny personal służbowy, który gospodarzył jak umiał i jak chciał, bo pańskie oko nie bardzo uważało.

Jeszcze jedną przywyczkę ma szlachta, a mianowicie uważa siebie za lepszą część narodu, należy więc splendor podtrzymywać. Pożycza pieniądze i przegrywa je w Monaco zamiast ich zużytkować w gospodarstwie.

Pierwszym rozwojem tych gospodarstw, które niezastosują się do nowego ekonomicznego życia, będzie to że przejdą w ręce obce, ponieważ u nas nie ma pieniędzy, a sąsiad sam zamiast dokupić — to chciałby sprzedać swoją posiadłość

Często zdarza się parcelacya większej posiadłości pomiędzy chłopów. To tak często dzieje się w Galicyi, że niektórzy ekonomiści wysnuwają z tego prawo — jak mniemają naturalnie. Wyż wzmiankowane zjawisko dostarcza dowodu, że prawa Marxa nie wszędzie mają zastosowanie. W ten sposób sądzą też oni że i socyalizm jako konsekwencye nauki Marxa, nie ma racyi bytu. U nas inaczej ekonomiczne stosunki się rozwinęły. W Anglii np. akomulują się grunta, u nas przeciwnie latyfundya się rozpadają. Ci zwolennicy tego rozdrobnienia nie wiedzą, że to rozpadanie to obraz patologiczny, gdyż latyfundya te nie nie powstały wskutek konkurencyi. Upadają te latyfundye, które nie przystosowały się do kapitalistycznego ustroju. Mamy przykłady, że gdzie przystosowały się one do teraźniejszych stosunków, tam latyfundya chcą zjednać mniejsze. Ale żeby latyfundya akomulowały się, potrzeba aby chłopskie grunta się rozpadały i wymykały z rąk chłopów, co się z dwóch powodów stać może a mianowicie dobrowolnie lub przymusowo. Dobrowolnie chłop nie porzuci ziemi, bo umarłby z głodu, albo musiałby emigrować; przymusowo tylko przez lichwę.

Przyczyną tego zjawiska ekonomicznego, iż akomulacya dóbr ziemskich tak pomału u nas postępuje, jest brak konkurencyi produktów Konkurencya ta powstanie dopiero po podniesieniu przemysłu w kraju, a to przemysłu fabrycznego. Z tą chwilą zapanuje konkurencya pomiędzy wytworami panów, a wytworami chłopów, które się właśnie po raz pierwszy ze sobą zetkną. Chwila ta będzie miała podwójne znaczenie, po pierwsze położy kres małochłopskiej idylli tak wysławianej przez poetów i przez ekonomistów tego pokroju, co Lavelege; powtóre udowodnioną jest rzeczą, że u nas nie rządzą specyalnie galicyjskie prawa ekonomiczne, lecz takie. jakie są wszędzie, czyli — mówiąc innymi słowy — prawo, które wyśledził Marx, jeszcze raz będzie święcić tryumf.

Chłop szukając przyczyn swojej niedoli nie zgłębia ich i przychodzi z tego powodu do fałszywego wniosku, że za czasów pańszczyźnianych przecież było lepiej, i jedno, co czyni dla polepszenia swej doli to jest emigracya. Wprawdzie w ostatnich czasach uderzono w złe, mam tu na myśli kółka rolnicze, których celem jest podniesienie gospodarstwa dawnego na wyżynę nowożytnego a powtóre usunięcie pośredników-żydów, którzy lud wysysają. (Związek handlowy kółek rolniczych. Atoli pomoc ta przyszła zapóźno, albowiem kółka te mogą pomódz jedynie bogatym chłopom, temu zaś, kto nie ma możności do życia one nic nie pomogą. Taki obraz naszych stosunków rolnych znajdujemy w niemieckiem pismie „Deutsche Worte“ a choć skreślony on przez Galicyanina p. Budzynowskiego, to jednak znajdujemy w nim wiele błędnych zapatrywań i faktów niezgodnych z prawdziwym stanem rzeczy to też, nie ujmując wartości tej pracy, chcemy wytknąć.

Na samym wstępie musimy zaznaczyć, że artykuł ten nie jest wynikiem samoistnego na rzecz poglądu, lecz, że Marx przez autora mówi który wedle niego jest dla ekonomii tym, kim Darwin dla nauk przyrodniczych. Marx jednak nie jest twórcą metody historycznej w badaniach ekonomicznych— jak chce p. Budzynowski, — ale kto inny.

Wiadomą jest rzeczą, że z teoryi umowy, którą postawił Russo, wypłynął indywidualistyczny i socyalistyczny kierunek; z objektywno-historycznego pojęcia państwa powstała szkoła ekonomiczna historyczno-realna.

Już Justus Moser, zmarły 1794. twierdzi, że celem pogłębienia nauk ekonomicznych, trzeba użyć metody historycznej czyli genetycznej. Największe zasługi w tym względzie położył niemiecki ekonomista List, który swojem nawoływaniem sprawił, że ekonomiści zajęli się historyą. Do pierwszych zwolenników tej historycznej metody należy Jerzy Hanssen z Getyngi, który po raz pierwszy występuje około *1832 roku.* Najświetniej jednakowoż reprezentuje szkołę historyczną Wilhelm Roscher, *rok 1854.* Z późniejszych wymienić trzeba Hildebrande i Kinel'a. Rok zatem *1832* stanowi przełom w badaniach, Marx zaś wystąpił dopiero w 1859 (Zur Kritik der politischen Oekonomie). Daty przytoczone mówią, że nie Marx był twórcą metody historycznej.

Dalej razi nas ciągłe używanie wyrazu „feudalny“ o dawnych stosunkach ekonomicznych w Polsce, raz dlatego, ponieważ w Polsce nie było nigdy feudalizmu, a powtóre dlatego, że feudalne gospodarstwo nic nie znaczy. Feudalizm bowiem nie jest żadnym rodzajem gospodarstwa, lecz tylko organizacyą polityczną.

Mylnem jest mniemanie, autora, jakoby służba wojenna, do której szlachta była obowiązaną, wypływała z tytułu wynagradzania chłopa za usługi, jakie tenże oddawał panu. Że chłop ruski jest leniwym to rzecz znana i niepotrzebuje dowodów. Twierdzenie jednakowoż autora, że ospałość chłopa ruskiego nie jest wynikiem błędów fizyologicznych, gdyż w Ameryce należą do najpilniejszych robotników, i że zmiana stosunków społecznych tę wadę usunie — nie wytrzymuje krytyki. Wiemy bowiem doskonale, że stosunki społeczne się zmieniają a chłop ruski jak był leniwy tak nim pozostał i nadal. Mamy tu na myśli stosunki w kopalniach węgla p. Szczepanowskiego, w których chłopi ruscy za nic w świecie nie chcą pracować.

Co się zas tyczy zacofanego trójpolowego gospodarstwa to ono nie dlatego się utrzymuje, iż przeszło w krew i kości galicyjskich gospodarzy, ale dlatego ponieważ w Galicyi jest brak kapitałów, któreby pozwoliły na zaprowadzenie gospodarstwa intensywnego.

Pomijając drobniejsze usterki jak co do daty bezpośredniego opodatkowania chłopów itp. konstatujemy fakt, że właśnie zbytnie hołdowanie teoryi Marxa i przykrawywanie jej do naszych stosunków stanowi ujemną stronę pracy p. Budzynowskiego, która przez samodzielność byłaby dużo zyskała na swej wartości.

---

**Korespondencye od Redakcyi.**

*WP. Bronko z nad Dniestru.* Prosimy o jak najwięcej.

---

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.